Spóźnione z powodu konfiskaty zarządzonéj przez c. k. Prokuratorję.

Kraków dnia 19 Lutego 1879 r.

DJABEŁ



ROK 11. Nr. ~~4~~. 3

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rekopisma nie zwracają się; ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła.“**)

Numer pojedynczy 20 ct.

RZECZ A NIE SŁOWO.

(Gawęda staro-szlachecka z bardzo nowego, prawdziwego zdarzenia.)

Czyście słyszeli, że pan Wiktor Hugo
Pisał „Nędzników“, powieść bardzo długą,
O tem, że kiedyś gdzieś jakiś tam Cambronne,
Przemówień swoich nie wykadzał ambrą?
Jeżeli znacie ten płód muzy galskiéj,
To posłuchajcie, jak mówi Jowialski,
Rzeczy, co poszła tymże samym traktem,
Ale nie słowem była, tylko faktem.

* * *

Był kiedyś, ongi, za pamięci ludzkiej,
Biskup renegat — zdrajca, w ziemi słuckiéj,
Wszelkie łotrostwo dlań było igraszką,
Zwał się Siemiaszko czy też Sęczykaszko,
A że był wiernym zawsze rządu pieskiem,
Kazał się modlić w narzeczu moskiewskiem,
W tem przekonaniu, że oprócz azbuki,
Bóg w niebie żadnej nie liznął nauki,
Więc gdyby polskich przyszło słuchać Bogu
Modlitw, to byłby, jak tabaka w rogu.
Takie bluźniercze wypisawszy zdanie
Wszystkim proboszczom, jako przykazanie,
Przez dekanaty przesłał okólnikiem,
Sądząc, że będzie spełnione pewnikiem.
I do parafji naszej ten biskupi
Przyszedł cyrkularz. Proboszcz nasz, nie głupi,
Wié o tem dobrze, że Bóg jest wszechwiedny
We wszelkiej mowie, nie w moskiewskiej jednej,
Że zdołałby się rozmówić od biedy,
Nawet językiem, którym Samojedy
Mówią do niego, więc nie myśląc długo,
Rzecz, a nie sławny wyraz pana Hugo,
Umieścił na znak odczytania w akcie,
By biskupowi sprawić satysfakcję:
I z okólnikiem razem, cała kupa
Tej rzeszy poszła nazad do biskupa . . .
Gdy nasz Siemiaszko, czy tam Sęczykaszko,
Nos w bliższą styczność wprowadził z tą fraszką,
Przyszło mu na myśl, że miłym odorem
Trzeba podzielić się z gubernatorem,
Więc cały pakiet z wonnym interesem
Posłał natychmiast pod jego adresem,
Pan gubernator w swem pojęciu bystrem
Uznał za słuszne podzielić z ministrem
Zaszczyt, miast w swoich zatrzymywać łapach
Całą posyłkę i jej luby zapach.
Minister paczkę wziąwszy w ręce swoje
Chciał wraz z nią pobiedz na carskie pokoje,
Lecz woń zdradziła, że to nie był tokaj,
Więc mu zabronił wstępu kamer-lokaj.
Wrócił minister do swojego biura
Słowo Cambronna niosąc **in natura**
I o tem wielkiem słowie pana Hugo
Myślał głęboko, szeroko i długo,
Aż się nareszcie myśl szczytna i bystra
Zrodziła w mózgu leniwym ministra.
Paczkę, co była bądź co bądź dość spora,
Odesłał retro do gubernatora,
I kazał mu się dla skończenia scysji
Odwrotną pocztą podać do dymisji,
Za to, że zapach, co zbyt w nosie kręci,
Śmiał przesłać pod nos jego ekscelencji.

* * *

Gdy car odebrał wkrótce szczegółowy
Raport o owej sprawie Cambronowej,
Śmiał się serdecznie z wyżyn majestatu
I taki ukaz wydał do Senatu,
Żeby dymisje dostojników potem
Zawsze podobnem posypywać złotem.

Dumania p. Jacentego przy kufelku piwa.

Antosiu dajno jeszcze kufelek piwa, z czubkiem, wypiję za zdrowie mojej kochanéj Kundusi, bo powiadam, mówię, że nie ma to panie jak kobiecy rozum. Co się panie namartwiłem nie raz przez tę politykę, to tylko jednemu Bogu wiadomo — bo to przecie nieprzymierzając panie jestem z ojca, dziada i pradziada mieszczuch krakowski, a więc polak — więc te różne nadzieje, zawody, kłótnie, niezgody, nieraz dużo mi krwi napsuły, co widząc moja Kundusia rzecze mi raz: „słuchaj Jacusiu, co tobie do tej polityki! od tego są inne mądrzejsze i chytrzejsze głowy — ty patrz swego nosa i zajmij się lepiej sprawami miejskiemi. Jak przyjdą wybory to się postaram, żeby cię wzięli na radcę, więc trzeba się wcześniej rozpatrzyć we wszystkiem, żeby cię nieprzymierzając nie wyjęli na wierzch jak tabakę z rogu.“ — Rychtyk ci dobrze poradziła — teraz mnie nic nie obchodzi ta górna polityka, nawet „Czas“ przestałem prenumerować i chociaż słyszę, że ten Bismarck z naszym kochanym panem Andrassym wykoncypowali sobie tę jakąś azjatycką dżumę, żeby lepiej moskalowi nogi związać — to mnie to nic ani grzeje ani ziębi — i miarkuję sobie tak, że gdyby nawet ta dżuma naprawdę się zjawiła i najadłszy się moskali, wzięła się do owego mądrego Bismarka, to jak Boga kocham wcale bym się tem nie zmartwił. A niech kaci porwą tę całą politykę — dla porządnego obywatela grunt jedyny: sprawy miejskie. Ot i dzisiaj, co to panie były na tem posiedzeniu za komedje, to i teatru nie trzeba — ale nie ma co mówić, że Rada miejska doskonale się spisała w sprawie tych kandydatek na nauczycielki. Wybrano po słuszności — i gdyby nie byli przepomneli tej widocznie nie mającej szczęścia Markiewiczówny, któréj się nie zasłużona krzywda stała, to byłbym i temu i owemu radcy dał buzi, a co najpierw to Warszauerowi, bo to panie zuch, że aż miło. Co gęba to gęba — język nieprzymierzając jak cholewa, ale też i w głowie Pan Bóg nie poskąpił oleju. Kumoter radca ani mi się go odchwalić nie mógł — Jak (powiada) zaczął dowodzić i z frontu i z flanku a wszystko z faktami w ręku, tom sobie (mówił kumoter) aże pomyślał: szkoda wielka, że to żyd, bobyśmy nikogo innego, tylko jego na Kleparzu wybrali na posła. A musiało to być i tak, bo sam widziałem jak p. p. Kopf, Zatorski i Zoll, tacy mądrzy ludzie, ściskali go potem za ręce i mówili: Kochany konsyljarzu, miałeś pan słuszność. Za to ten drugi doktór p. Blumenstok co prawda to prawda, że kiepsko się spisał, anibym tego nigdy nie przypuszczał, żeby człowiek taki wykształcony i delikatny palnął sobie w Radzie takie niegrzeczne gadanie i do tego niesłusznie a biorąc rzecz ze stanowiska polskiego, bo dra Blumenstoka uważam za dobrego polaka, to nawet i grzeszne — któż widział jakiemiś podejrzeniami, przypuszczeniami, tak roznamiętniać i siebie i drugich, zamiast się cieszyć z tego, że w całem zgromadzeniu radców nietylko nikt nie okazał niechęci religijnej przeciw kandydatkom żydówkom ale owszem i ludzie na wyższem stanowisku i pan Zieleniewski w głos się odzywali panie po stronie żydówki zarówno godnéj posady, o którą ubiegała się, jak i druga postawiona kandydatka. Poszło na głosy, więcéj ich otrzymała chrześcijanka i o cóż tu robić tyle hałasu, jakby już nie wolno było nikomu mieć zdania własnego! A co? nieprawda, że umiem panie rezenować jak radca! Szkoda, że mnie Kundusia nie słyszy, boby w łepetę ucałowała a ucałowawszy powiedziała: „Tak się sprawuj Jacusiu a będziesz tęgim radcą i kto wie czy jeszcze i nie delegatem!“ Tfu! panie odpuść! Cóż mi się za bezeceństwo wyślizgnęło z gardła. — Antosiu bój się Boga, daj piwa prędzéj, by gębę przepłukać.

ZE LWOWA.

Byłem w czoraj u Naftuły
I nie żal mi tego,
Bom przez wieczór się nasłuchał
Gadania różnego.

A okazja była taka:
Kum z Guberni furt fondował,
Bo na sługę w Namiestnictwie
Świeżo awansował.

A jak na to znów z Krakowa
Jakiś się pojawił,
Był podpity — gadał dużo,
I swój Kraków sławił.

Prawił hurmę o tamtejszej
Wielkiej cnotliwości,
I Sodomą nasz Lwów nazwał
Co do moralności!

Mój kum słuchał, na wąs motał,
Wreszcie powstał w gniewie
I zawołał: „kto tak gada,
Kiep jest — i nic nie wie!

Że kościołów macie dużo,
Nikt wam nie zaprzeczy,
Ale wszak to z moralnością
Nic nie ma do rzeczy!

Że są ludzie tam moralni
I uczciwi — wierzę —
Nawet i w to, że się modli
Na stu — dziesięć szczerze.

Ale ileż do kościołów
Chodzi, by złe życie
Pod płaszczykiem pobożności,
Pędzić mogli skrycie.

Ot masz wykaz — bowiem służę
W statystycznem biurze,
I przyniosłem go przeczytać,
Pankracemu Rurze:

Lwów ma ludzi sto tysięcy,
Kraków — przez połowę —
Bierz i czytaj — to ci może
Wlezie w ciasną głowę;

Tu frajerek **meldowanych**
Ledwie półtorasta, —
A w Krakowie Chryste Panie!
Trzy setki przerasta.

Tingel Tanglów macie siedem,
U nas tylko jeden,
I ten długo nie popasie,
Z głodu pójdzie bieden.

U was nawet emigranci,
Duchowni — cywilni,
Praktykują delatorstwo,
Od psów carskich pilniéj.

A nie splunie nikt im w ślépie,
Za dłoń ten ów ściska...
Gdyby u nas — Chryste Panie!
Miałyżby się psiska!

A czytajno ino aćpan
Co wasz „Djabeł“ pisze,
Chryste Panie! — toż uczciwsze
Świętojurskie knysze.

Piękna mi to jest moralność
Ta sławetna wasza!
Gdzie nierząd i delatorstwo,
Aż Djabła przestrasza.“

Kum w padł w ferwor, rezonował,
Kłuł zarzutów szpilką;
Jam się wyniósł — aby nie być
Przy borbie. — Taj tylko.

Pankracy Rura.

Najlepsze ćwiczenie łacińskie,

uwieńczone celującym postępem przez pewnego nauczyciela w Łozinach.

Pater meus, domine praeceptore, vult tibi unum magnum indicum consecrare, ego ergo habeo pium desiderium, quid tu mihi excellentam progressionem dedis, utque circa finem anni scholarii secundum nec plus ultra magnum indicum obtinere possis. Ego nolo longioram exercitiam hodie scribere, hujus indicus enim sufficens indicat tibi totam meam scientiam latinam.

Pytania i odpowiedzi.

— Co się zrobiło z misji hr. **Taafe?**
— Ta, a fe!

— Jakie są podobieństwa i różnice pomiędzy **Mac-Mahonem** i ministrem dr. Ziemiałkowskim?
— Pierwszy nie czekał końca siedmiolecia i ustąpił, drugi przetrwał siedmiolecie i nie ustępuje — dla tego, że obydwaj nic nie zrobili.

— Przysłowia zawsze mają słuszność! Jeden z aresztowanych za socjalizm nazywa się Zabłocki!
— A cóż socjalizm ma wspólnego z mydłem?
— Jakto? czyż socjaliści nie chcą wyprać społeczeństwa?...

W miejsce skonfiskowanego artykułu.

Najświeższe wiadomości z pola walki.

Słyszeliśmy, że jakiś dyrektor niemieckiéj opery dowiedziawszy się, że publiczność tutejsza ogromnie znudzona ciągłem przedstawianiem samych narodowych komedyj i dramatów tęskni niezmiernie za operetką — postanowił tu zjechać ze swojem towarzystwem; ale znany nam od lat tylu arcykapłan świątyni Melpomeny oparł się temu najazdowi jedynie patrjotycznemi roznamiętniony uczuciami. Chcąc jednakże dogodzić życzeniom publiczności, stwarza nietylko operetkę ale nawet operę narodową! Jeżeli sobie przypomnimy jak ogromne narodowe straty ponosił ten mąż zasłużony utrzymując z wielkim kosztem wielką operę aż do końca 1877 r., to zaprawdę musimy uderzyć czołem przed tem nowem poświęceniem się dla dobra narodowego narażającem na nowe, a niepowetowane straty! Jakkolwiek powiadają, że niektórzy przyjaciele polityczni i niepolityczne przyjaciołki arcykapłana, ofiarowali mu bezpłatnie artystyczne swoje zdolności, jeżeliby nie mógł na razie skompletować pożądanéj trupy — i że z temi gratisowemi siłami czcigodny nasz arcykapłan będzie w możności przedstawiać wkrótce najznakomitsze opery i operetki narodowe, które zyskały uznanie powszechne, jak **Dwaj złodzieje, — Trójka hultajska** (z pomocą pewnych członków pewnego kasyna), — **Życie paryskie, Dziesięć cór** (z pomocą pewnych moralnie podniesionych kobiet) — przecież zaliczamy to między pia desideria — a przechylamy się ku innéj wersji, która mówi, że się już w druku znajduje następujący afisz:

Piękna Helena

Opera narodowa pod muzykalnem kierownictwem samego arcykapłana dramatycznéj sztuki. Niektóre role z dubeltową obsadą t. j. że wrazie potrzeby, artystów z powołania lub pociągu, zastąpią komedjanci z przekonania lub zaciągu.

Agamemnon, król uparty, p. Sędziszowski v. Monosof Tarnos.

Achilles, straszny rycerz, p. Gulasz v. Pulanowski.

Ajaks, bezrozumny, Iwaś Iwasiński v. Loluś.

Kalchas, wielki augur, Simeoni Nasus, v. Pater-Patratus de Popielus.

Piękna Helena, panna Tońcia.

Menelaj, jéj niby małżonek — sam arcykapłan.

Parys, (w téj roli występują po kolei niezliczeni debiutanci).

Orestes, pan. Kw. Jatkowska } występują
Pilades, druga panna } przez wdzięczność dla arcykapłana za popieranie prywatnych ich interesów.

Chór złożony będzie z osób nie umiejących śpiewać, ale odznaczających się powabną plastyką.

W akcie 2gim odśpiewa Piękna Helena znaną pieśń Homera „Wspomnienia o kruchéj cnocie.“

Basowania podjął się senior-recenzent Tempusia.

ULICZNIK KRAKOWSKI.

W Krakowie, w Krakowie, tej polski ej stolicy,
Wyparli się **Jana** szewcy niewdzięcznicy.
Na obchód coroczny żałobnego święta,
Za jego duszyczkę poskąpili centa.

A przecież **Kiliński** był to zuch nie mały,
Znało go Kozactwo i Prusaki znały.
Szył im tęgo buty i cholewy kroił
I w sam Wielki Czwartek skórę im wyłoił.

Bo też w onym szewcu dusza była wzniosła,
Nie wstydził się szewstwa zacnego rzemiosła.
„Fabrykant obuwia“ nie pisał na znaku,
Nie fabryczne serce było w tym polaku.

Wszystko dla ojczyzny poświęcił kochanéj,
Znosił za nią biedę, niewolę i rany.
Nie ugiął on karku, nigdy się nie spodlił,
A za drogą Polskę i bił się i modlił.

Dzisiejsi szewcowie o nim zapomnieli,
Wstydzą się że szewcy, by się z nich nie śmięli
Boć mają **„Pracownie“** ale nie **warsztaty,**
Boć więksi od hrabiów są arystokraty.

A więc też dla szewca zacnego pamięci,
Kilkunastu centów żaden nie poświęci.
Bo dawać za duszę toć szkoda grosiwa,
Gdy zań można wypić parę kufli piwa.

Oj! biedna ojczyzno, co się z tobą stanie,
Gdy już tak wyziębli szewcy — krakowianie.
I ciebie się wstydzą — i każdy lęka się,
By, że Polskę kocha, nie wiedzieli w Czasie.

Dziś nie tylko cechmistrz i inne magnaty,
Ale wszyscy szewcy — same dyplomaty!
Raduj się więc Czasie, bo dzięki twej śpiewce,
W krótce będą Polsce szyć buty i szewce.

Ale choć już szewcy miłości nie mają,
Są inni co Polskę jak trzeba kochają.
Są rękodzielnicy, w których serce bije,
W których pamięć szewca Pułkownika żyje!

Panowie ślusarze, kowale, rzeźniki,
Stolarze, garbarze, cieśle, powroźniki,
Wy zawstydźcie szewców i w dzień Kilińskiego
Dajcie na mszę świętą za duszyczkę jego!

Ty zaś na swych majstrów patrząca młodzieży,
Uczcij go modlitwą, jak uczcić należy.
Niechaj serce każde przykład z niego bierze,
Jak cierpieć za matkę i kochać ją szczerze.

Ustęp z „Pana Jowialsklego“

(w miejsce skonfiskowanego artykułu).

Pan Jowialski.

To tylko u Francuzów trafiają się przykłady nadzwyczajnej grzeczności, jak to nas uwiadamia następująca dykteryjka:

„Przebacz waćpan niezgrabność mówił kat łotrowi,
Pierwszy raz dzisiaj wieszam, jestem nowym katem“.
„Proszę się nie żenować łotr grzecznie odpowié
Pierwszy raz mnie wieszają, nie poznam się na tem“.

Pani Jowialska.

Bodaj to jegomości! figle! figle!

Pan Jowialski.

Albo ta druga:
Przyszły do wsi dwa kundelki,
I ten i ten huncfot wielki,
I ten i ten miał naturę,
Napaść milczkiem głupią kurę,
I z ogona wydrzeć pióra.
Rozgniewała ta natura,
Kogoś we wsi — ale gości
Wziął za uszy wśród grzeczności.
I czy wiecie co im zrobił?
W rękawiczkach skórę obił.

Pani Jowialska.

O! dla Boga! co też ten jegomość nie wygaduje! W rękawiczkach obił figle! figle!

RACJA BO RACJA

(*Przy wejściu do **cafe chantant** Mandelbauma*)

— Proszę entrée zapłacić! — Co za żart zuchwały!
Wszakże afisze **wolny** wstęp nam obiecały!
— Tak, lecz z panem wyjątek, pan prowadzisz damy,
To zanadto dobrego, my tu swoje mamy.
Wiadomo panu pewnie, bo to nie jest nowe,
Że kto przynosi trunek, to płaci korkowe.

Dysputa militarna.

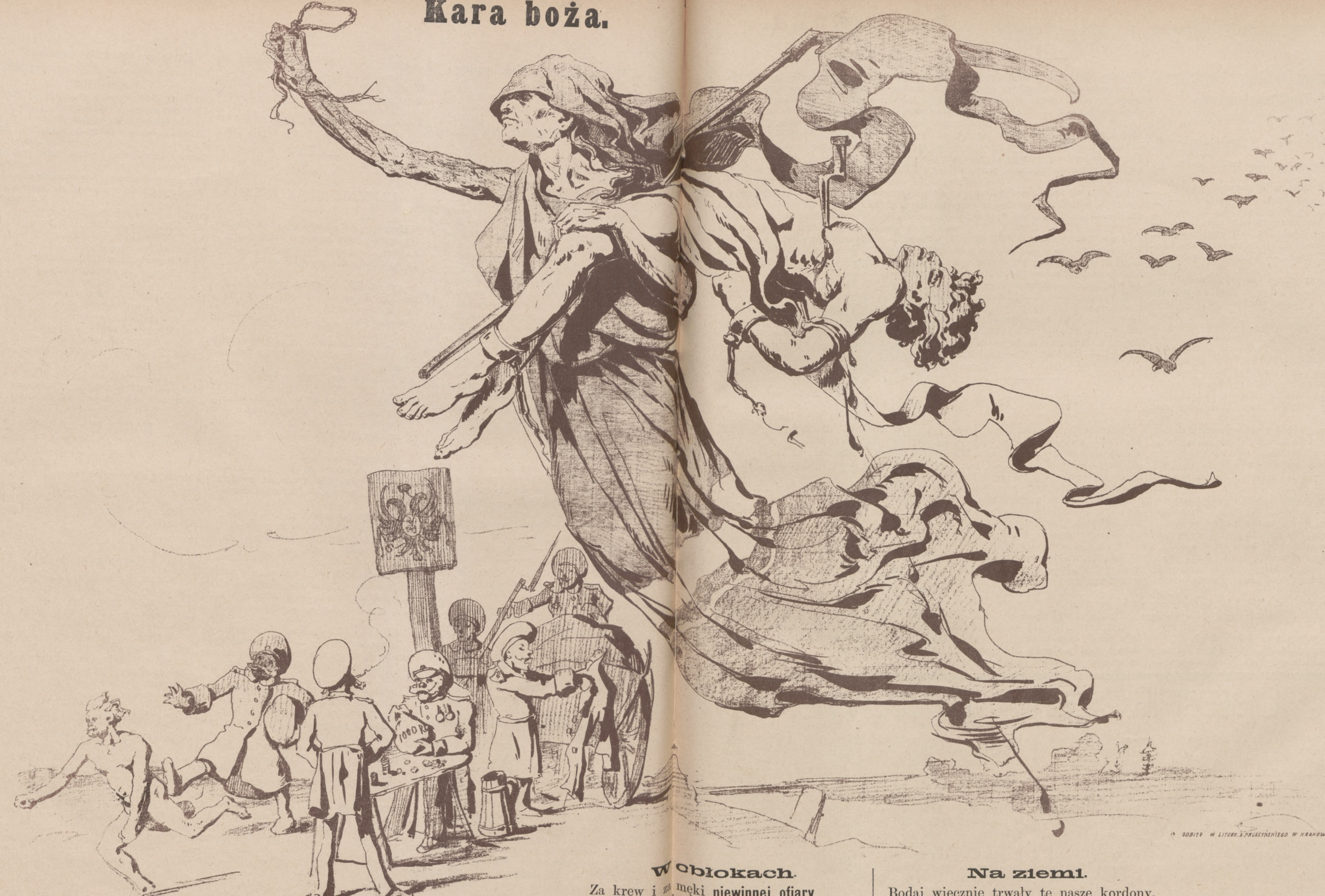
Antek. Słyszałeś ty, mój pan w gazetach czytał, że teraz ci wojsko będzie miało takie gwery co każdy niesie na 2000 kroków, ale też taki gwer będzie kosztowoł pono 500 guldenów.

Wojtek. A to ci dobry będzie można zrobić interes i sprzedać się do wojska na gwer, bo jakem raz znalazł kulę pod Bielanami, tom ją przyniósł aż do Krakowa, toż przecie najlepszy gwer tak daleko kuli nie poniesie.

WESTCHNIENIE.

Radują się żydkowie
płaczą chrześcijanie
Że pan Czyszczan w Tarnowie
skończył panowanie.
Gdyby Kraków oczyścił
z narodowych brudów,
Stałby się cud największy
z galicyjskich cudów.
Ale płonna nadzieja,
bo z naszych gałganów
Nie wyczyści i tysiąc
najczystszych Czyszczanów.

Kara boża.



W obłokach.

Za krew i za męki **niewinnej ofiary**
Bóg zsyła mnie Moskwo na początek kary.
Nastąpią i inne, lecz takie już plagi,
Że stawiać kordony braknie ci odwagi.

Na ziemi.

Bodaj wiecznie trwały te nasze kordony,
Wydzierać mieszkańcom bumażki i plony
To taka jak **polskie powstanie** znów gratka.
O Dżumo! tyś chyba jest caratu matka!

(W miejsce skonfiskowanych artykułów).

Tingl-tanglaństwo.

Satyra à la Krasicki.

— Zkąd idziesz? — Ledwo chodzę! — Sła-
[byś! — I jak jeszcze!..
Wiesz, że się w liczbie ludzi przyzwoitych
[mieszczę,
A jednak mimo mojéj poważnéj natury,
Wczoraj, w szansonetkarni, już niepomnę któréj,
Objadłem się, opiłem, wydałem do gronia
I dzisiaj kompletnego masz ze mnie nicponia!...
I myślisz, żem zawinił?...—Wyznaję, że myślę!...
—No, a jam nic nie winien, rozważy wszy ściśle...
— Tylko kto?... — Ta dziesiąta moralności
[muza,
Co do kozy pakuje każdego łobuza,
A przynajmniéj pakować winna, gdy go trafem
Znajdzie w jawnéj niezgodzie z jakim para-
[grafem
Ustawy o pijaństwie.... Ta siostra przyrodnia
Cór Apollina winna, że siedziałem do dnia
Tam gdzieby wcale moja nie postała noga!
— Ależ człeku, ty bluźnisz chyba, bój się Boga,
Przyjdź do siebie, otrzeźwiéj i gadaj rozumnie!...
Śmiesz na policję rzucać podobne kalumnje?...
— Słuchaj! Ani myślałem iść do kafeszanty,
Lecz wyszedłem z teatru. Przechodzę przez
[planty
I pośpiesznym do domu chcę powracać chodem,
Gdy doznałem uczucia, co się zowie głodem.
Śpieszę do restauracji na kawał bifsztyka,
W tem restauracja mi się przed nosem zamyka.
„Nieszczęście! — myślę sobie, — na pośmiech
[narodu,
Pod drzwiami jadłodajni człowiek skona z głodu!
Nadchodzi patrol.... Jako śmiercią zagrożony
Głodową, biegnę szukać u niego obrony,
Błagam go, by mnie raczył od zgonu ocalić
I do traktjerni owéj kazał drzwi wywalić....
Dowodzący patrolem jak mi na to palnie
Kazanie, że to brzydko, że to niemoralnie,
Gdy już trzydzieści minut przeszło po dzie-
[siątéj,
Czując próżnię w żołądku iść wycierać kąty
Tam gdzie ludzkość zazwyczaj w dzień biały
[spożywa
Jakąś porcję pieczeni i kufelek piwa,
Że dlatego na mocy najświeższych rozkazów
Te zbrodnicze przybytki kotletów i zrazów,
Do których zakropienia służyć zwykło piwo,
Nakazano zamykać wieczorem co żywo,
By za to zostać mogły otwarte tem dłużéj
Tingl-tangle, bo z nich każdy sztukom pię-
[knym służy.
„Jeśli zatem — zakończył mówca swą perorę, —
Głód pan uczuwasz w taką niemoralną porę,
To ten oto ogromny przeczytawszy afisz,
Idź tam gdzie on zaprasza, pewno dobrze
[trafisz".
Posłuchałem téj rady.... wziąłem za pas nogi
I po chwili w tingl-tanglu wstępowałem progi.
Trafiłem dobrze... pieczeń wprawdzie była
[twarda,
Piwo złe, lecz śpiewała jakaś Halabarda,
Więc patrząc i słuchając przebyłem noc całą!
Teraz mów z czyjéj winy wszystko to się stało?
Kto winien, żem niechcący wyszedł na łobuza?
Ja powiadam, że winna ta dziesiąta muza!
— Być może! Ale strzeż się! Jeśli na téj drodze
Zostaniesz, możesz kiedyś przypłacić to srodze!
Jakąż takie hulanki przedstawiają szansę?...
Nadwerężają zdrowie, rujnują finanse,
Jedyną z nich korzyścią pozycja zachwiana...
To są... — Bądź zdrów! — Gdzie idziesz?
[— Gdzie?... do Rottersmanna!

TELEGRAMY.

Bukareszt. Nazajutrz po zdobyciu Arab-Tabji i zaprowadzeniu kordonu sanitarnego od strony Rosji, rada ministrów odbyła posiedzenie, na którem zajmowano się kwestją, czyby nie należało wejść w układy z polakami, ażeby przysłowie o **mądrości po szkodzie**, które dotychczas było ich własnością, na rzecz rumunów odstąpili. Uchwała przychylna wnioskowi miała zapaść jednomyślnie.

Wiedeń (skonfiskowany).

Sambor. Po zawarciu pokoju między Rosją i Turcją, przybędzie tutaj Jenerał Ignatiew w celu ostatecznego naradzenia się z p. Sozańskim co teraz zrobić z Konstantynopolem.

Europa (skonfiskowany).

Astrachan. Komisja europejska przybyła tutaj i skonstatowała, że gubernator astrachański już przed miesiącem umarł na dżumę, pozostawił jednak 2500 własnoręcznych raportów, że w Wetlance nie ma ani jednego chorego i polecił wysyłać je codzień do Petersburga, a dopiero gdy ich zabraknie zawiadomić o jego śmierci, co skrupulatnie jest wykonywanem, pomimo że Wetlanka już przed tygodniem z mocy ukazu carskiego spaloną została.

Paryż. Nowy prezydent rzeczypospolitéj p. Grévy natychmiast po objęciu prezydentury, napisał list przepraszający do prof. Szujskiego, za to, że w roku 1830 będąc studentem zamiast pilnować książki bił się na barykadach, a pomimo to wyszedł przecież na człowieka. Pan Grévy najuroczyściéj zapewnia prof. Szujskiego, że drugi raz tego nie zrobi.

Odpowiedzi „Djabła."

Posłowi Upickiemu. — Nie możemy drukować pańskiego listu, bo nie chcemy ubliżać zwolennikom większości. Zbyt dobre mamy o nich wyobrażenie, żebyśmy mogli przypuszczać, że nie wpadliby oni pierwsi na myśl porównania secesjonistów z panem, gdyby to porównanie było możebne. Ale tutaj **comparatio claudicat**, mościwy panie **Siciński**! Na tamtym świecie musiano panu nagadać, że secesjoniści zerwali Koło polskie, tak, jak pan niegdyś sejm. Nie wierz, panie łaskawy, w takie bajki i jako szlachcic, drwić z siebie nie daj w żywe oczy!... Gdybyś pan swego czasu nie **zrywał** sejmu, ale **wystąpił** z niego i po za jego kołem bronił swoich idei, możeby się kiedyś okazało, że te ideje zyskałyby większość dla siebie, a w każdym razie ziemia święta przyjęłaby bez protestacji pańskiego trupa i niktby się nie brzydził pańską pamięcią. Zastanów się pan nad tem, a sądzimy, że przyznasz nam słuszność, tak jak my przyznajemy panu, że list, którego z przytoczonych powodów drukować nie możemy jest nadzwyczaj zręcznie i z wielkim napisany humorem.

UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE.

Powtarzamy dziś w dalszym ciągu podanych poprzednio sprawozdań Dyrekcyi Tow. wzaj. ubezp. z działu życiowego, ostatnie ogłoszone dotychczas sprawozdanie za rok 1877/8:

„Z dniem 31 Grudnia 1877 r. skończył się ósmy rok istnienia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w dziale życiowym.

„Dział ten, nie mając w naszym kraju przysposobionego pola, opierający się głównie na ciągłej a dobrowolnie sobie nałożonej oszczędności, musiał, jak każda ważna a dobro na celu mająca sprawa, postępować wolno. Dziś działem tym śmiało już powiedzieć można, interesuje się poniekąd ogół, a zwłaszcza oświecona część jego. Ze wszystkich też warstw społeczeństwa mamy pojedyńczych zabezpieczonych, a chociaż postęp jest wolny, skutki przy wydarzających się wypadkach śmierci, zwłaszcza przypadkowych u ludzi młodszych, których zdrowie długie jeszcze lata życia rokowało, dają wybitne przykłady, zwracając uwagę przezornych o przyszłość rodziny na tę Instytucyą i skłaniają do ubezpieczenia się na kapitały, odpowiednie ich możności.

„Mamy nadzieję, że postęp ten z każdym rokiem będzie się wzmagał, i że dział ten stanie się równie ważną i pożyteczną Instytucyą, jakiemi są działy ubezpieczeń przeciw pożarom i gradobiciom, a o tyle jeszcze dla ubezpieczonych ważniejszą, że w działach tamtych tylko wskutek klęski przypadkowej zabezpieczony nabywa prawa do zwrotu straty, tutaj zaś każdy zabezpieczony lub rodzina jego dojść musi do otrzymania sumy zabezpieczonej, a nadto kiedy tamte

działy wynagradzają straty kapitałów już posiadanych, ten dział tworzy nowe kapitały z drobnych oszczędności i oddaje je do dyspozycyi zabezpieczonych wtedy, kiedy pozostali, po utracie głowy rodziny, lub dzieci, po dojściu do lat dojrzałych w największej znajdują się potrzebie.

„Przedstawiliśmy w zeszłorocznem sprawozdaniu zaprowadzenie zabezpieczeń kapitałów pośmiertnych dla włościan i w ogóle mniej zamożnych na książeczki po 25 złr. Rodzaj tego ubezpieczenia określiliśmy obszernie, przedstawiając doniosłość skutków przy wydarzonej śmierci ojca rodziny, w których to wypadkach najczęściej brak kilkunastu lub kilkudziesięciu złr. powoduje oddanie się w ręce lichwiarzy, bo przychodzą natychmiastowe konieczne wydatki, jak pogrzeb i opłata przeniesienia własności, a oddanie się takie lichwiarzowi, pociąga za sobą najczęściej ruinę pozostałej rodziny, bo wywłaszczenie.

„Czujemy wszyscy, że największem dla kraju nieszczęściem jest utrata ziemi i wywłaszczanie przez ludzi, którym dobro kraju nie leży na sercu; powinno więc być staraniem wszystkich ludzi dobrej woli, aby wszelkiemi godziwemi sposobami zapobiegać temu, kraj niszczącemu działaniu.

Mając głębokie przeświadczenie, że rozpowszechnienie zabezpieczenia na życie jest jednym z najsilniejszych czynników do tego celu dążących, bo umoralnia ogół i tworzy właśnie kapitały, których brak do wywłaszczania doprowadza, prosiliśmy też roku zeszłego na Zgromadzeniu Ogólnem, aby PP. Członkowie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w ogóle, raczyli się obznajamiać z zasadami tej gałęzi ubezpieczeń i chcieli, choćby najdrobniejszemi ubezpieczami, dawać sami przykład, a przy każdej sposobności w odpowiedni sposób zachęcali do tego rodzaju ubezpieczeń oficyalistów, włościan, czeladź służbową, której nie trudno oszczędzić kilkadziesiąt centów rocznie, dla nabycia choćby jednej książeczki na 25 złr.

PP. Delegatów usilnie prosi Dyrekcya, aby w okręgach swoich pobudzali do czynności w tym kiernnku PP. Agentów, którzy dotąd nie dosyć okazują jeszcze dostatecznej gorliwości, ani w obeznaniu się z zasadami tej zbawiennej Instytucyi, ani w zachęcaniu do przystępowania, a głównie stoi na przeszkodzie niedostateczne ocenienie ważności tej Instytucyi.

Na drobne zabezpieczenia wydano do końca Grudnia 1877 r.	1151	książ.
unieważniono do końca Grudnia 1877 r.	182	książ.
Pozostało	969	książ.
Od Stycznia 1878 r. do 20 Maja 1878 r. przybyło	572	książ.
Wydano zatem do dnia 20 Maja 1878 r. książeczek	1541	

Jestto wprawdzie postęp, lecz kiedy zważymy, że w innych krajach **nieubezpieczeni** na życie należą **do wyjątków**, musimy przyznać, że w tym kierunku pozostaje nam jeszcze bardzo wiele do zrobienia. I tak n. p. w Anglii na ludność 32 milionów jest zabezpieczonego kapitału 3200 milionów złr. w. a., w Stanach Zjednoczonych na ludność 39 milionów ubezpieczają 1000 milionów złr. w. a., w Niemczech na ludność 41 milionów ubezpieczają 900 milionów złr. w. a., w Austryi natomiast na ludność 36 milionów ubezpieczają zaledwie 210 milionów złr. w. a.

W powyższych krajach kapitał zabezpieczony wynosi przeto około 9,300,000.000 dzieląc takowy przez liczbę ludności, wypada po złr. 50 na głowę.

W Stanach Zjednoczonych zabezpieczoną jest każda 11ta rodzina na złr. 4800.

We Francyi wypłacono w 1876 roku 7 milionów złr. kapitałów pośmiertnych, a 22 milionów dożywotnich.

W Stanach Zjednoczonych wypłaty kapitałów pośmiertnych wynosiły w 1876 roku 54 milionów złr, roczna premia 150 milionów, a procenta od rezerw i kapitałów 50 milion., zysk wynosił 122 milionów.

W Austrji natomiast premja wynosi 7 miljonów, procenta $1^1/_2$ miljonów.

Wypłaty kapitałów 3 miljonów.

Zysk $^1/_2$

Jedno amerykańskie na wzajemności oparte Tow. Mutual ubezpiecza 3 razy tak wielkie sumy, zbiera 5 razy tyle premji, wypłaca 3 razy tyle wynagrodzień, a rozdziela pomiędzy swoich stowarzyszonych 11 razy tak wielkie zyski, jak wszystkie austrjackie Towarzystwa zabezpieczeń na życie.

Wobec tych przykładów wzrost ubezpieczeń na życie w naszem Towarzystwie pozostawia wiele do życzenia.

Galicja posiada przeszło 5 miljonów ludności. Gdyby w porównaniu z powyższemi krajami, u nas tylko jedną dziesiątą część w stosunku do ludności zabezpieczano, wynosiłby kapitał zabezpieczony w Galicji około 30 miljonów złr. w. a., dziś kapitał zabezpieczony w Galicji w ogóle w różnych Towarzystwach może około 12 miljonów wynosić, cyfra więc 30 miljonów jest nieprzesadną a przedstawiałaby przeciętnię na głowę tylko złr. 5; a przecież jak wielką różnicę zrobiłoby to w stosunkach naszych ekonomicznych; roczna opłata zaliczki wynosiłaby bowiem przecięciowo około złr. 900,000, to znaczy, że kraj tyle oszczędziłby rocznie, a więc bogactwo społeczne w kraju wzrastałoby o tyle w kapitały, nie licząc wzrostu tego kapitału przez uzyskanie procentów i wzrostu gospodarstwa społecznego przez wprowadzenie nowych, oszczędnością uzyskanych kapitałów do obrotu.

Franklin powiedział, że zabezpieczenie na życie jest najsłuszniejszym i najtańszym środkiem do zapewnienia bytu rodzinie, i rzeczywiście w téj drobnéj lecz ogół ogarniającéj oszczędności, przez którą wzrastają nowe kapitały, spoczywa źródło świat zdumiewających bogactw Francji, Angii, Ameryki, poniekąd Niemiec, przeciwnie północno-wschodnia część Europy, która zasad téj drobnéj na podstawach nauki wskazanéj oszczędności, prawie pojąć ani nawet należycie skutków jéj jeszcze ocenić nie umie, coraz więcéj się zadłuża i odwrotny skutek przedstawia. Tam bowiem wzmaga się corocznie bogactwo ogółu, tu coraz więcéj tracą pojedyńczy z posiadanego już mienia i powiększa się pauperyzm.

To jest pewne, że dawne przysłowie „paulatim summa petuntur“ znajduje w całéj pełni urzeczywistnienie przez zabezpieczenie na życie w kombinacjach, jakie Tow. wzaj. ubezp. poleca i dla tego Dyrekcja musi na tem miejscu dotknąć i tego, że ci, którzy ubezpieczają się po za krajem, mając własną na wzajemności opartą i wszelkim wymogom odpowiadającą instytucją, umieszczają mimo wiedzy i woli, zasoby, które w obrocie Tow. wzaj. ubezp. na korzyść kraju i jego kredytu użyteby były, i wyrzekają się zysków, jakie Tow. wzaj. ubezp. już teraz zabezpieczonym oddaje.

Cztery powyższe sprawozdania dają jak sądzimy dokładny obraz rozwoju działu życiowego w naszem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Widzimy z nich jaką troskliwością Dyrekcya otacza tę najmłodszą gałązkę instytucyi, jak skrzętnie Dyrektor-Referent zapisuje każdy nowy objaw postępu na téj drodze, jak dobrze pojmuje, że ogółowi publiczności naszej, dla którego instytucya zabezpieczeń na życie jest poniekąd nowością, potrzeba nieustannie przypominać jej dobrodziejstwa i pożytki.

Nie wątpimy, że sprawozdanie za rok ubiegły, które na tegorocznem walnem zgromadzeniu zostanie przedłożonem, stanie się nowym dowodem, że instytucya zabezpieczeń na życie pod umiejętnym kierunkiem Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przyjęła się u nas i trwałe zapuściła korzenie. Wzrost jej i dojście do takich rozmiarów, jakie ten dział asekuracyi ma za granicą leży już tylko w rękach Publiczności, w rękach dbałych o swoje własne dobro obywateli, a po tem, co już dotąd zrobiono, nie wątpimy ani na chwilę, że rozwój zabezpieczeń na życie szybszym jeszcze nadal jak dotąd będzie postępował krokiem.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagielońskiej i Gołębiej) codziennie od 12 2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Blau i Epstein, *Rynek główny, kantor wymiany, reprezentacja Towarzystwa Kredytowego ziemskiego we Lwowie.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i** *galonów na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.*

Ajencja „Djabła".

F. Lenert, *plac Marjacki Nr 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamoika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Składy nafty.

Parvi, *ul Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amerykańskiej, lamp i przyborów.*

Wyroby jubilerskie.

Władysław Glixelli, *ulica Grodzka Nr. $53^{26}/_{27}$. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.*

J. N. Gołowski, *Rynek Główny l, 11, obok księgarni D. F. Friedleina.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów mężkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Fabryka wód gazowych.

K. Rząca *wyrabia wody lekarskie tj. żelaziste, przeczyszczające, wodę selcerską itp. tudzież wodę sodową i limonady gazowe.*

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnéj roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Owocarnia.

M. Zamościk, *ulica Florjańska, naprzeciw 3-ch dzwonów. Odbiera i przesyła codziennie świeże owoce włoskie i węgierskie, oraz przyjmuje zamówienia na* **winogrona kuracyjne** *voslawskie i węgierskie po zniżonej cenie. Tamże skład bulionu ze zwierzyny.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robot wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 3 „DJABŁA“.

O książkach i ludziach *)

List otwarty do redakcji Gazety Narodowej przez H. Kozickiego *z Czeremchowa. Kraków 1879, drukarnia Czasu, 72 wiersze druku.*

Z przyjemnością widzimy, że na Podolu nietylko hodowla inwentarza się udaje, ale i literatura prosperuje. Dziwi nas jednak, że p. Kozicki, który na wstępie powiada, że tylko **Gazetę Narodową** czytuje, całe swoje dzieło zesztukował z frazesów żywcem powyrywanych z **Czasu.**

Byłoby to wyborną kwalifikacją dla autora na djurnistę przy której z władz, albowiem odpis jest ortograficzny i czytelny, wstęp jednakże zdradza, że p. Kozicki nie jest rzeczywistym twórcą tych wypisów, tylko otrzymał je w podarunku od kogoś czytującego **Czas** i teraz cudzą pracą się chlubi. Z wyjątkiem tego jednego maleńkiego zarzutu dzieło p. Kozickiego jest znakomite i pozostanie trwałym pomnikiem w naszéj literaturze, a kto wie nawet czy na obce języki przetłómaczone nie zostanie.

Z bieżących spraw Krakowa, *napisał* **St. Orn.** czy Osł. bo dobrze nie pamiętamy. *Warszawa 1879, drukarnia Wieku, 6½ szpalt.*

Dzieło w całem znaczeniu tego wyrazu świetne. Dowiadujemy się z niego, że Kraków nie jest martwym, bo jest ogniskiem stronnictwa „umiarkowania“ i Stańczyków, a rogi jego bywają zawieszone niekiedy dwudziestu afiszami zapowiadającemi przeróżne widowiska, maskarady i bale publiczne. Autor był jednego dnia na festynie łyżwiarskim, w teatrze, a wreszcie z kilkoma kolegami w pewnym przytułku niezdrowego śmiechu, to jest w salonie obywatela Rotersmana, czy też w Tonhalli obywatela Mandelbauma. Czując pod stopą te trzy miejscowości, nie dziw, że autor poczuł się Pytją na trójnogu i wypowiedział, że wszystkie pisma poważne oraz humorystyczne polskie w Krakowie, Lwowie i Wiedniu są „nieobwijając w bawełnę złe, głupie, nie mają sensu i grzeszą karygodną nieoględnością“. **En voilà assez,** to są bieżące sprawy Krakowa w przekonaniu p. St. Orn. czy Osł. Dla owych pism humorystycznych i poważnych, które znakomity ten autor tak ryczałtowo potępił jest to podobno bardzo zaszczytnem, że się znajdują na przeciwnym biegunie względem jego upodobań, skoncentrowanych w owych dwudziestu afiszach nad któremi p. St. Orn. czy Osł. się „zdumiewa“ i które uważa za dowód, że Kraków nietylko nie jest martwym, ale daje „znacznie większe dowody ruchliwości i życia niż Warszawa. Obrońcom **tingl-tanglów** krakowskich polecamy najgoręcéj to dziełko, jako dowód, że te instytucje są potrzebne, gdyby ich bowiem nie było, byłoby mniéj afiszów i Kraków wydałby się martwym panu St. Orn. czy Osł. i jemu podobnym wędrownym korespondentom. *)

Antoni Rubinstein *Studjum przez* **Franciszka Bylickiego.** *Kraków 1879, druki Czasu, 2 feljetony.*

Mamy największą urazę do autora, że nam tej pracy nie nadesłał. Drukowalibyśmy ją chętnie w całości, co jest dowodem, że dzieło to znakomite kwalifikuje się najzupełniej do naszego pisma. Wybornieby stanowiło ono dalszy ciąg „Szkoły krytykowania ułożonej dla dzieci od lat 6 do 12.“

Autor zaczyna od twierdzenia, że Rubinsteina „słyszeli wszyscy, którzy słyszeć pragnęli, a których było wyjątkowo daleko więcéj niż miejsc w sali koncertowej.“ Gdzie go słyszeli ci, którzy miejsca nie znaleźli **that is the question!** Dalej przytacza autor słowa powagi muzykalnej uczennicy Szopena, że Liszt był słabym kompozytorem i zaraz potem wywodzi z nich wniosek, że Liszt był znakomitym kompozytorem, co mu jednakże nie przeszkadza twierdzić, że ta powaga miała słuszność. Takich ustępów pełno. Nareszcie autor zapomniawszy, że dziełu swemu dał tytuł studjum, nazywa je skromnie szkicem i kilku słowami uczczenia.

W ogólności całe to dzieło dowodzi niezwykłej trafności słów autora, że kompozycje koncertantów zdają się świetne, gdy je oni sami wykonywują, a bledną, gdy je odczytują inni. Gdy pan Bylicki odczytywał dla siebie swoje „studjum“ czyli „kilka słów uczczenia,“ musiało mu się ono wydać znakomitem, nie jego zaś winą będzie, jeżeli inni, którzy z takiém przejęciem się miłością ojcowską tego niezrównanego utworu odczytywać nie potrafią, a tem samem nie podzielą jego przekonania. W końcu czujemy się w obowiązku przeprosić Szopenów, Szumanów, Lisztów, Rubinsteinów i wszystkich innych żywych i umarłych również jak oni lichych kompozytorów, za cywilną odwagę autora powyższej pracy, który założywszy sobie nakreślić **studjum** o Rubinsteinie, umiejętnie **naszkicował** własny pogląd na wartość swych pojęć krytycznych.

---

*) Autorowie życzący sobie być przedmiotem niniejszych recenzji raczą nadsyłać po 3½ egzemplarza swoich dzieł.

*) Dowiadujemy się w téj chwili, że p. St. Orn czy Osl. rozpoczął drukować drugi tom swojego dzieła, w którym na wstępie przeprasza czytelników za poprzedni. Zwracamy uwagę p St. Orn. czy St. Osl., że jeżeli zawsze za poprzedni tom będzie przepraszał w następnym, to za jeden ciągle pozostaną czytelnicy nieprzeproszeni, trzeba więc kiedyś razem za dwa przeprosić i zamknąć rachunek. Redakcja *Wieku* słusznie postąpiła, że pracy p. St. Orn. czy Osl. dała litery rozstrzelone w nagłówku. My już wówczas, gdy ten pan z Pesztu pisywał wiedzieliśmy, że jest rozstrzelony w nagłówku.

Dyalog.

— Czy byłeś na „**Przesądach**“? — Byłem!
— Jakaż sztuka?
— Autor dziury we wszystkiem bez **przesądów** szuka
Nawet w własnym talencie! i można rzec śmiało,
Że mu się to **ostatnie** wybornie udało!

Ćwiczenia dla recenzentów teatralnych

albo

Szkoła krytykowania aktorów i publiczności ułożona dla dzieci od lat 6 do 12 podług Saphira.

(Ciąg dalszy).

8). **Panna lub pani Q. Q. oddała swoją rolę z właściwym sobie wdziękiem.** Za kulisami **oddanie roli** liczy się do grzechów artystki i oddanie takie odbywa się najczęściéj bez wdzięku, owszem z najszpetniejszemi krzywieniami twarzy. Inna rzecz, jeżeli artystka oddaje tę samą rolę na scenie, zwłaszcza, jeżeli rola została jéj narzuconą w brew jéj chęci i nie daje pola do popisania się z niczem, chyba z kosztowną toaletą lub ładnie umeblowanym biustem. Wtedy krytyka dla pochlebienia artystce za uległość dyrekcji nagradza ją karmelkową pochwałą: że **panna lub pani Q. Q.** małą swoją rolkę oddała z właściwym sobie wdziękiem.

9). **Artystka Ę. uwiła sobie tą rolą nowy wieniec zasługi.** Wyrażenia tego nie trzeba brać literalnie, jakoby artystka sama wiła sobie ten wieniec. Wił go właściwie ogrodnik (w Krakowie funkcję tę spełniają zwykle pp. Dumaire i Frege), ale za pieniądze artystki lub jéj najbliższych przyjaciół. Jeżeli artystka nie żałuje sobie na podobne wydatki lub ma przedsiębiorczych protektorów, to pozwala sobie uwić kilka takich wieńców zasługi w przeciągu jednego wieczora i rzucić je sobie na scenę w miłem towarzystwie licznych bukietów i bukiecików. (Obfitość zależy od pory roku, w lecie uznanie talentu wzrasta w skutek taniości bukietów). Operacji téj wieńczenia artyzmu, czem dawniej zajmowały się damy dworskie, córy królów i książąt, a jeszcze dawniéj boginie, dokonywują teraz indywidua pośledniego zwykle gatunku. Poznać je łatwo a jeszcze łatwiéj poczuć po zapachu pomady i jakiéjś dziwnéj woni, która się raczéj kwalifikuje na galerję niż do krzeseł czerwonych. Ile razy ujrzałem takie indywiduum siedzące nieruchomo, z oczami wrytemi w kurtynę (a w Krakowie w pewnego jegomościa z bródką w peruce, o ile docieklem komendanta klakierów), z wypiekami na twarzy, wyczesane i wymyte tak świeżo, że jeszcze zapach mydła mnie zalatywał, wiedziałem już naprzód, że gotuje się jakaś owacja i że owo indywiduum pewnie gdzieś między kolanami ściska taki **wieniec zasługi** z forsownem wstrzymywaniem rozmachanego ruchu i nie czekając nieraz końca sztuki, notowałem w myśli sensacyjną wiadomość dla jakiego dziennika, że wielbiciele talentu **znakomitéj artystki Ę.** zasypali ją wieńcami i bukietami. Raz jeden uległem z tego powodu pod ciosami mistyfikacji. Pokazało się bowiem, że owi pomadą i mydłem woniejący wielbiciele

nie znając dobrze artystki E, a zapomniawszy patrzeć na owego komendanta w peruce, zaczęli rzucać te wieńce i bukiety zasługi innéj niczem nie zasłużonéj panu dyrektorowi, która się pierwéj pokazała na scenie, i cała owacja wraz z moją krytyką zrobiła ogrome fiasco. Nie fortunny ten wypadek zapisuję dla przestrogi moich braci po piórze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Patent na wielkiego człowieka.

Młodzieńcze! Chcesz uchodzić za wielkiego człowieka, ogłoś się **wielopolszczykiem.** Jest to niezmiernie łatwy i wygodny sposób przekazania swego imienia do przyszłych pokoleń. Jeżeli cię Stwórca powoła wcześnie do siebie, co Boże uchowaj, to napiszą i powiedzą o tobie, żeś miał być wielkim człowiekiem; jeżeli żyć długo będziesz, to będą głosić, żebyś był mógł wielkie czyny zdziałać, gdyby nie ten obmierzły naród, który krępuje działanie. Póki żył sam Wielopolski, trudniejsza była sprawa, bo to był pedant, który na serjo brał rzeczy i nie dał się łatwo obałamucić, ale kiedy go nie stało, można łatwo do falangi wielopolszczyków należeć.

Nie uwierzysz jak miano wielopolszczyka ułatwia zdobycie stanowiska w świecie, ba nawet do ożenienia pomaga; można bezkarnie z góry patrzeć na takich Zamojskich, Czartoryskich, itp. indywidua, których nazwiska fatalnie przypominają wychodźtwo — popularność — nawet stokroć gorsze bezeceństwa, bo posiadanie mienia, żadnym dziejowym faktem nie splamione. Ty przy swoim nazwisku, możesz postawić niby przydomek szumno i głośno dodatek: **wielopolszczyk**. To do niczego nie obowiązuje od czasu jak margrabia umarł, a otwiera wrota do pewnego znaczenia, i pewnych względów. **Patent** na wielopolszczyka otrzymuje się bezpłatnie, w zamian za odrzucenie wszelkiéj miłości dla kraju, wszelkiéj solidarności z narodem, wszelkiego współczucia dla tego motłochu tułającego się po obczyźnie, lub na Sybirze. Trzeba także od czasu do czasu wybuchnąć gniewem na całą przeszłość dziejową, patrzeć z pogardą na niewielopolszczyków i nie przypuszczać żadnego zbliżenia się z tą tłuszczą. Stempel do uzyskania patentu wyprosić można u **autora** artykułu w „Czasie“ umieszczonego, pod tytułem: **Józef Mianowski.** Artykuł wielkiéj doniosłości, niezmiernéj szablistości, w którym dowodzi czém była owa szkoła główna, jéj profesorowie a nawet młodzież, która miała szczęście uczyć się od tych wielkich ludzi. Tam wprawdzie trochę się z prawdą historyczną minął pan profesor, bo owa młodzież miała istotną zasługę w tem właśnie, że zarówno się dobrze uczyła jak biła, a biła się niejednokrotnie z wrogiem, poczem spokojnie wracała, aby usiąść na szkolnych ławkach, ale potrzeba było właśnie zataić ten szczegół, aby krzyżową sztuką wychłostać cały naród z wysokości profesorstwa szkoły głównéj, a co ważniejsza z wysokości swego stanowiska wielopolszczyka, a tem samem wykazać adeptom, że kłamstwo i przewrotność są bitemi szlakami, które prowadzą do szczęścia, na których żaden podróżnik nie złamie nogi! A więc, kochana młodzieży krakowska, pomnij na moje słowa i staraj się pomnożyć coraz liczniejszą falangę wielopolszczyków.

Niewielopolszczyk.

C. k.

Państwowe

Losy

Rothschilda

z roku

1839.

Ostatnie

Ciągnienie.

Ostatnie ciągnienie wygranych

wyciągniętych seryj

Losów Państw. z r. 1839

następi dnia 1 Marca b. r.

1 **połówka** Piątki 85 złr.	z wyłączeniem najmniejszej wygranej:
1 **ćwiartka** „ 45 „	1 **połówka** Piątki 45 złr.
1 **dziesiątka** „ 20 „	1 **ćwiartka** „ 25 „
1 **dwudziestka** „ 12 „	1 **dziesiątka** „ 12 „
	1 **dwudziestka** „ 7 zł. 50 c.

ktore w tem ciągnieniu niechybnie z wszystkiemi wygranemi przeszło **dziewięć miljonów reńskich** wynoszącemi, wyciągnięte być muszą.

Główna wygrana **315,000 złr., 75,000 złr.** etc.

Wyciągnięte **Seryjne losy z roku 1839** tak całe jako i Piątki, kupuje i sprzedaje jak najkorzystniej podpisana firma:

NYITRAI & Comp.

Budapest, Waitznergasse, 27.

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względem P. T. Publiczności

NAJWIĘKSZY WYBÓR MEBLI

wszelkiego rodzaju i we wszelkich gatunkach drzewa

po cenach umiarkowanych.

Edward Filipowicz, jubiler

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 88.

Magazyn wyrobów jubilerskich ze złota, srebra i drogich kamien

w najmodniejszym guście.

Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie i po

umiarkowanych cenach.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

ulica Wielopole Nr. 88.

DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.



Bursztyn „Faworyta“.

Ponieważ znaczny obstalunek towarów z Bursztynu „Faworyta“ nadesłany wraz ze 40% z Konstantynopola i Aleksandryi, skutkiem panującego obecnie braku pieniędzy na Wschodzie, dotychczas nie został wykupionym, przeto fabryka zmuszoną jest pozbywać za bezcen następujące:

Cygarniczki

z najlepszego bursztynu „Faworyta“ wraz z przystawką (Aufsatz) z prawdziwéj pianki mórskiéj **w elaganckiem Etui** w następujących wielkościach:

Nr. 1, 6	ctm.	długie,	przedtem 6	złr.	obecnie 1	złr. 50 c.
„ 2, 7	„	„	„ 8	„	„ 1	„ 80 „
„ 3, 8	„	„	„ 10	„	„ 2	„ 20 „
„ 4, 9	„	„	„ 12	„	„ 2	„ 60 „
„ 5, 10	„	„	„ 14	„	„ 3	„ — „

Powyższe rozmiary mają się rozumieć bez przystawki. Przystawka z pianki morskiej może być dostarczona według życzenia albo do cygar Kuba albo Wirginia.

Adres: **Fabriks-Niederlage, Wien. X. Dampfgasse 11.**

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie wydaje Zbiór pieśni polskich, narodowych, obyczajowych, religijnych i miłosnych p. t.

ŚPIEWNIK POLSKI

który wychodzi zeszytami (po 96 stronic). Już wyszło 6 zeszytów, następne 6 znajdują się pod prasą. Każdy zeszyt osobno kosztuje 20 c., na lepszym papierze 30 ct. Cały komplet w drodze prenumeraty z przesyłką kosztuje 2 złr. 24 ct., na ładnym papierze 3 złr. 24 ct. — Jest to pierwszy dokładny zbiór pieśni polskich, z którego usunięte zostały piosnki nie zasługujące na druk, a objęte w nim wszystkie celniejsze pieśni poczynając od najdawniejszej „Boga rodzica“ aż do najnowszych Mickiewicza, Pola, Syrokomli, Gaszyńskiego, Wasilewskiego, Romanowskiego i t. d.

Nabywać można we wszystkich księgarniach.

H. KRETSCHMER

róg Rynku i ulicy Szewskiej, *w domu hr. H. Wodzickiego,*

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

Skład ***herbaty*** i wszelkich ***towarów kolonialnych***, po nader umiarkowanych cenach. Zarazem poleca Wiel. Duchowieństwu i klasztorom wielki wybór ***obrazków świętych*** i ***medalików***, ***koronek*** i ***różańców paryzkich***, ***bibułki*** i ***liście do kwiatków***, oraz

SKŁAD PAPIERU.

HANDEL GALANTERYJNY

pod firmą:

J. ZAPLATALSKI

w Rynku l. 31

poleca WIELKI WYBÓR najnowszych towarów galanteryjnych, wszelkich artykułów do podróży, cerat angielskich na meble i podłogi, płaszczy gumowych i zabawek dla dzieci. — SWIEŻY TRANSPORT KALOSZY francuzkich i rosyjskich oraz REICHENBERSKICH TRZEWIKÓW SUKIENNYCH Z FLANELĄ. Wałeczki z waty zabezpieczające drzwi i okno od zimna i przeciągu.

B. GINZIG

SKŁAD FUTER GOTOWYCH i na SZTUKI

po cenach najumiarkowańszych

przy linii A-B, Hotel Drezdeński, w Krakowie.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą;

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaśminowych, łasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie.

FRANCISZKA JOZEFA

ŹRÓDŁO GORZKIE

Uznana za najsilniejszą z wód mineralnych Buda-Pesztu.

(52·2 w 1.000 częściach)

zalecona przez najznakomitszych lekarzy wszelkich krajów, jako

najskuteczniejsza woda gorzka

znajduje się świeżo napełniona na składzie w Krakowie w handlu K. Wentzlá, A. Hawełki i w aptece K. Wiszniewskiego.

Zwykła doza: pół szklaneczki od wina.

Do sprzedania z wolnéj ręki

z powodu wyjazdu pod najkorzystniejszemi dla nabywcy warunkami, **Realność** pod Krakowem o kilkaset kroków za rogatkami złożona z **domu mieszkalnego murowanego**, zabudowań gospodarskich i przeszło pół morgi wybornego ogrodowego gruntu. Wiadomość w drukarni W. Korneckiego.

EPILEPSIĘ (wielką chorobę)

jakoteż wszelkie **choroby nerwów** leczy listownie specjalista **Dr. Killisch** in Dresden (Neustadt). Dotychczas przeszło 11,000 przypadków chorobowych leczono.

Przyrządy grające

które 4 — 200 utworów grają; z expressią lub bez, z mandoliną, bębnem, dzwonkami, kastanietami, głosami niebiańskiemi, z grą arfy etc:

Tabakierki

grające 2 — 16 sztuk; dalej neseserki, podstawki do cygar, domki szwajcarskie, albumy na fotografie, ekrytuarki, kasetki na rękawiczki, przyciski do papierów, wazony do kwiatów, pudełka na cygara, tabakierki, stoliki, flaszki, szklanki do piwa, portmonetki, stołki, etc. wszystko z muzyką. Wszelkie nowości w tym rodzaju poleca

J. H. HELLER, Bern.

☞ Wszelkie takie maszynki do grania, nie opatrzone mojem nazwiskiem, **nie są mego wyrobu,** dlatego też zalecam każdemu sprowadzanie wprost odemnie. Ilustrowane cenniki nadsyłam **franko**

Z ulubionych specjalnych wyrobów

APTEKARZA i CHEMIKA KAROLA RUSSA,

polecają się niniejszém:

TANNINGENE.

Nie zawierający ołowiu, nieszkodliwy środek do farbowania siwych, białych i rudych włosów,

bród i brwi, które najprostszym sposobem po jednorazowém użyciu, niezawodnie nabywają pięknéj połyskującéj

barwy naturalnéj bląd, brunatnéj lub czarnéj.

Dra LANDAUERA AROMATYCZNY BALSAM DO WŁOSÓW,

gwarantowany, niezawodny środek zapobieżenia wypadaniu włosów i przyśpieszenia ich wzrostu po 2 — 3 razowém użyciu. Balsam ten włosom posiwiałym przywraca pierwotną naturalną barwę, ma najpiękniejszy zapach i nie smoli bynajmniéj skóry ani bielizny. Cena ***1 złr.***

Piegi, żółte plamy z chorób wątroby, węgry, zajady, czerwoność twarzy

opalenie od słońca i wszelkie niewłaściwości cery usuwa radykalnie przez absorbcją zbierających się materji

Dra Tobias Eau miraculeuse anthéphélique

W ciągu jednéj nocy skóra odzyskuje miękkość, białość i delikatność. Cena ***1 złr. 50 cent.***

Oryginalne wschodnie mleko różane KAROLA RUSSA,

przywraca skórze natychmiast, nie zaś dopiéro po długiem użyciu **delikatną, olśniewającą białość i świeżość młodzieńczą,** czego żadnym innym środkiem osiągnąć nie podobna, usuwa również zmarszczki, wszelkie żółte i brunatne plamy, i może służyć zarówno do wszelkich części ciała. Cena ***1 złr.***

Wszystkie tu wymienione wyroby specjalne są sumiennie zbadane, gwarantowane jako nieszkodliwe i jedynie otrzymane być mogą pod adresem:

Carl Russ' Nachfolger, Wien I., Wallsischgasse 3.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 41,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

WYROBY GUMOWE i z RYBIEGO PĘCHERZA

ochronne preparata prawdziwe francuzkie, hurtownie i cząstkowo tuzin po 1 złr. do 5 złr.

Gorsy dla dam z gummy

najprzedniejsze paryzkie obleczone tkanką nicianą po 4 złr. jedwabne po 5 złr.

Przedmioty osobliwe dla Pań

(francuzkie gąbki) tuzin po 2 złr. 50 ct.

Przyrząd ochronny przeciw cierpieniom sennym

w formie opaski sztuka 2 złr. 50 ct.,

rozsyła za zaliczką pocztową **Gummi-Waaren-Agent e**

Alex. Mosé, Wien, I. Köllnerhofgasse, Nr. 4.

OLEJ SŁUCHOWY

starszego lekarza sztabu **Dra SCHMIDTA leczy wszelką głuchotę,** jeżeli nie jest wrodzoną (tępy słuch i szum w uszach usuwa natychmiast).

Cena butelki z przepisem użycia 2 złr. Na prowincję wysyła się za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 złr. 40 cent.

Skład główny u JULJUSZA GRÄTZA, Wiedeń, VI, Mariahilferstrasse Nr. 79.

ŚWIADECTWO. Przeszło 12 lat w skutek choroby nie słyszałem na lewe ucho, co mi było nieco przykrem i uciążliwem w moich zajęciach. Wszelkie używane środki nic nie pomomagały, dopiero gdy przed trzema tygodniami zwrócono moją uwagę na pański Olej słuchowy, po tylu rozlicznych próbach postanowiłem i tego spróbować, i z niewypowiedzianą radością już po użyciu pół butelki, w ciągu dwóch tygodni przekonałem się żem słuch najzupełniej odzyskał. Wszystkim dotkniętym podobnem cierpieniem mogę zatem pański Olej słuchowy jak najusilniej polecić.

Juliusz Sternberg. Fürstenwalde.

Międzynarod. wystawa Norymberga 1877 najwyższe i jedyne odznaczenie wystawionych **Wysadków chmielowych.**

H. MELZER,

ajent

Chmielu i Wysadków chmi.

w **Saazu** (Czechy).

Wystawa obwodowa Fürchtenberg 1877 dyplom honorowy i odznaczenie wystawionych **Wysadków i naczyń.**

Wszystkich P. T. interesowanych uwiadamiam, że rozsyłka moich

Osadków chmielowych ze Saazu

(wszechstronnie uznanych i kilkakroć odznaczonych)

w połowie Kwietnia się rozpoczyna. Interesowani zechcą obstalunki wcześnie poczynić. — Rozsełka pod gwarancyą zysku. — Informacye i broszury o chodowaniu bezpłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński.

Druk W. Korneckiego.